

# Pierwszy etap zakończony - relacja

Data publikacji: 12.09.2010 13:15

Monika Cieślak oraz Waldemar Fucik są założycielami Nomad Klub - klubu zrzeszającego wspinaczy, podróżników i ludzi uprawiających sporty ekstremalne. Para ma na swoim koncie już sporo sukcesów. Monika wspiniała się na Mont Blanc, Anicię Kuk w chorwackiej Paklenicy. Może się również pochwalić wielowyciągowymi drogami w Tatrach oraz licznymi drogami w polskich skałach. Waldemar wspinął się m.in. w Alpach - Gran Paradiso, dwukrotnie był na Mont Blanc, na Kaukazie - Elbrus, w Pamirze - Pik Lenina. Tak samo jak Monika, ma również w swoim dorobku Anicię Kuk, wspinanie w Tatrach oraz polskich skałach. W tym roku rozpoczęli projekt wspinaczkowy pod nazwą European Climbing Route nad którym patronat medialny objął portal śląska cieszyńskiego OX.PL. Pisaliśmy: [Každy może się wspinąć>>>](#)

Poniżej relacja z zakończonego pierwszego etapu projektu wspinaczkowego European Climbing Route część Południe. Para Fucik/Cieślak przez cały wyjazd zrobiła 14 długich- wielowyciągowych dróg oraz 40 sportowych (trudności 4c do 6a).

Pokonane przez nich drogi wielowyciągowe wraz z wyceną i długością

## **Chorwacja- Paklenica:**

1. Centralni Kamin (Veliki Cuk), 5a, 180 metrów
2. Salezki (Stup Anici Kuk), 5a/b, 120 metrów
3. Mosorazki (Anica Kuk), 5c, 350 metrów
4. Sjeverne Rebro (Veliki Cuk), 4b, 170 metrów
5. Istocni brid (Zub), 4b /całkowicie na własnej asekuracji/, 80 metrów
6. Cile (Ovcji Kuk), 4b, 75 metrów
7. Karabore (Stup Anici Kuk), 5b, 120 metrów
8. Vecernji (Maniti Kuk), 4c, 150 metrów

## **Włochy- Dolomity:**

1. Komin północno-zachodni (Punta Col de Verda), V, 235 metrów
2. Ściana północna (Torre Lucy, rejon Cinque Torri), IV, 120 metrów
3. Miriam (Torre Grande, rejon Cinque Torri), V, 190 metrów
4. Ściana północna (Torre Baranico, rejon Cinque Torri), IV+, 120 metrów
5. Zacięcie północne (Torre Romana, rejon Cinque Torri), IV+, 105 metrów

## **Hiszpania:**

1. Directa de los Martinez, Pico Urriellu (Naranjo de Bulnes) IV+, 250 metrów

## **Relacja:**

Najwięcej czasu spędziliśmy w Chorwacji- 18 dni, tam też zrobiliśmy najwięcej dróg. Za wejście do parku Paklenica płaci się wstęp, część pieniędzy z biletów przeznaczona jest na utrzymanie dróg wspinaczkowych- stanowiska, nowe spity. Większość dróg jest częściowo lub całkowicie obita, ale oczywiście znajdą się perełki gdzie można założyć własną asekurację. W miejscach i na drogach rzadziej uczęszczanych trzeba uważać za kruszyzną, jak np. na Maniti Kuk, Zubie, Ovcjim Kuku. W Paklenicy można się wspinąć od kwietnia do października. Najwięcej ludzi można spotkać na licznych drogach sportowych biegnących wzdłuż szlaku. Nie znaczy to, że na wielowyciągówkach są pustki- nie na wszystkich;) są drogi bardziej i mniej popularnie. Oczywiście więcej zespołów wspinających się znajdziemy na tych drogach popularnych (np. Mosorazki (akurat my mieliśmy szczęście;), Selezki, Centralni Kamin). Rejon jest na tyle różnorodny, że każdy znajdzie coś dla siebie. Zarówno pod względem długości drogi, jej trudności i asekuracji.

**Dolomity** znacznie różnią się od Paklenicy. Na dojście pod ścianę trzeba poświęcić parę godzin. Musimy zabrać więcej kości i mechaników oraz taśm różnej długości. Drogi może nie są trudne, ale dość kruche, co dodatkowo stresuje. Ważną rolę odgrywa pogoda. Sezon tak naprawdę zaczyna się od końca lipca- początku sierpnia i trwa ok

3-4 tygodni. Przekonaliśmy się o tym niestety na własnej skórze- musieliśmy zrezygnować z naszego głównego celu w Dolomitach- Tre Cime. Powodem były codzienne popołudniowe burze i poranne przymrozki. Próbkę mieliśmy na niedalekiej Punta Col de Verda- w ścianie złapała nas gwałtowna burza z gradem. Nie mieliśmy możliwości odwrotu więc trzeba było wspinać się dalej. Na szczęście nie trwało to długo- burza przemieściła się w okolice Tre Cime i mogliśmy spokojnie pokonać resztę drogi.

Musieliśmy rozejrzeć się za innym miejscem do wspinania. Nie trzeba było szukać daleko- z Cortiny zobaczyliśmy potencjalny cel, Cinque Torri (Pięć Wież). Podjechaliśmy zobaczyć jak wygląda to z bliska. Pod Cinque Torri można podjechać do samego schroniska- z parkingu jest 5-15 minut drogi pod wieże. Największa z nich, Torre Grande, ma 150 metrów wysokości. Są tam nie tylko drogi wielowyciągowe, ale również liczne drogi sportowe. Jest to rejon bardzo popularny dla wspinaczy. Będąc w okolicach warto również zobaczyć otwarte muzeum upamiętniające walki z okresu I Wojny Światowej.

W Dolomitach bardzo ważną sprawą jest kwestia zejścia po ukończonej drodze. Nie zawsze, a nawet rzadko, jest możliwość zjazdu. Przekonaliśmy się o tym na Punta Col de Verda- musieliśmy najpierw schodzić trójkowym terenem, a następnie pokonać długi odcinek stromymi piargami.

W kwestii asekuracji w Dolomitach trzeba przygotować się na wszystko - często można spotkać stare, „latane” haki, repy przeplecione przez uszka skalne. Nie zawsze na drogach są gotowe stanowiska- czasami trzeba budować je samemu. Dlatego na pewno warto, a nawet trzeba zabrać ze sobą zestaw kości i camów czy innych mechaników. W przewodnikach czasami jest opisane, że drogi są obite, jednak często odległości między przelotami to 15-20 metrów. W Cinque Torri stanowiska były wszystkie (przynajmniej na wspinanych przez nas drogach), czasami jednak trzeba było ich szukać. Tam też właśnie były duże odległości między spitami/ hakami- np. Na wyciągu o długości 45 metrów był tylko jeden stały punkt..

W Alpach nie zabawiliśmy długo. Zrobiliśmy ok 20 dróg sportowych, pochodziliśmy po okolicznych miasteczkach i, ze względu na pogodę, po czterech dniach pojechaliśmy do Hiszpanii.

Masyw Pico de Europa mogę polecić wszystkim, nie tylko osobom wspinającym się. Góry są zarówno piękne jak i dzikie. Na dojście do schroniska Vega de Urriello z wioski Bulnes (tam dojazd kolejką) trzeba poświęcić około 6 godzin trudnego marszu (z ciężkimi plecakami). Bardzo dużym udogodnieniem są specjalne liczne platformy pod namioty w okolicach schroniska.

Pico Urriellu, inaczej nazywanym Naranjo de Bulnes, jest najbardziej prestiżowym szczytem dla wspinaczy hiszpańskich. Ludzie, których spotykaliśmy w czasie wspinania byli bardzo zaskoczeni obecnością obcokrajowców, a do tego Polaków ;). Dziwili się skąd w ogóle wiemy o tym szczycie;). Jest to dla nas najpiękniejszy rejon który odwiedziliśmy podczas etapu południowego. Mimo że zrobiliśmy tylko jedną drogę, spędziliśmy tam tylko cztery dni (licząc z podejściem i zejściem), to i tak warto było jechać dla tej jednej drogi, gór, ludzi których tam poznaliśmy. Na pewno tam jeszcze wrócimy.

### ***Podsumowując:***

W czasie całego wyjazdu zrobiliśmy ponad 13 tysięcy kilometrów.

W podróży byliśmy 10 dni.

Odwiedziliśmy 15 miast.

Spędziliśmy 25 nocy na campingach i 25 na dziko.

Mieliśmy 8 dni niepogody.

Było dużo adrenaliny i stresu, jak np. atak żmii, atak spadających/ zrzuconych kamieni, kwestia tankowania gazu;)